

Józef Krzyk: Wojciech Korfanty. Polak w służbie Śląska, Ślązak w służbie Polski

Komisarz plebiscytowy, dyktator III powstania śląskiego i więzień brzeski – wiedza o Wojciechu Korfantom ogranicza się najczęściej do tych kilku rzeczy. By lepiej zrozumieć tego polityka warto jednak zwrócić uwagę na to, co Korfanty uznawał za priorytety polityki polskiej – pisze Józef Krzyk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Śląsk – co tu Powstanie?”.

Korfanty postrzegany jest w Polsce głównie jako polityk regionalny i niewiele w tej sprawie zmieniły obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości, gdy przy każdej okazji był wymieniany jako jeden z ojców II Rzeczypospolitej, razem z Romanem Dmowskim, Józefem Piłsudskim, Ignacym Daszyńskim, Wincentym Witosem i Ignacym Paderewskim. Zupełnie inaczej był odbierany za swojego życia. Warszawska prasa w listopadzie 1918 r. witała go jako Wielkopolanina. On sam również, choć się nie wypierał śląskich korzeni, nie ograniczał swojej aktywności politycznej do stron rodzinnych. Zasiadał w Sejmie i Senacie RP i dwukrotnie (w 1918 i 1922 r.) aspirował do stanowiska premiera, a wydawane przez niego gazety – „Rzeczpospolita” i „Polonia” miały ogólnopolski zasięg.

O politycznych poglądach Korfantego w równym stopniu świadczą jego wypowiedzi – te w parlamencie, na wiecach i na łamach gazet, co komentarze wrogów i zwolenników.

Działania Korfantego często spotykały się z nieufnością i niezrozumieniem, do czego on sam częściowo się przyczyniał. Tak się działo już w początkach jego działalności przed 1918 r., a spotęgowało się w okresie II Rzeczypospolitej. Był postrzegany na przemian, a czasami równocześnie jako polski nacjonalista i zdrajca polskich interesów narodowych, zwolennik autonomii śląskiej i jej gorący przeciwnik. Część tych sprzecznych opinii utrzymała się również po jego śmierci. Jednym z niewielu punktów w ocenie Korfantego, który nie budził nigdy wątpliwości był konflikt z obozem piłsudczykowskim. Rzadko kiedy jednak zadawano sobie trud wyjaśnienia źródeł tego konfliktu oraz pogłębionej jego analizy.

Nacjonalista

„Ten człowiek byłby na stanowisku premiera szerzycielem niesłychanej demoralizacji. Politycznie jest to skrajny nacjonalista, który na kresach doprowadziłby do szczytu endeckie metody prześladowcze. Mówi wprawdzie o zgodzie z Niemcami na Górnym Śląsku, ale chce tylko zgody z niemieckim kapitałem” – pisała o nim „Gazeta Robotnicza”, organ Polskiej Partii Socjalistycznej na Górnym Śląsku w apogeum kryzysu parlamentarnego latem 1922 r.

Z zarzutami o nacjonalizm i powiązanie z endecją Korfanty musiał się mierzyć właściwie do końca życia. Ich autorzy nie brali jednak pod uwagę tego, że Korfanty w młodości rzeczywiście występował pod takim sztandarem i został nawet pierwszym ze Śląska posłem do Reichstagu, który wstąpił do Koła Polskiego, ale jeszcze przed I wojną światową wszedł z endecją w ostry spór.

Korfanty z niechęcią się odnosił do działań nacjonalistów spod znaku Obozu Narodowo-Radykalnego. Uważał je za równie dla interesów państwa polskiego niebezpieczne jak komunizm

Po tym, gdy szermujący radykalnymi nacjonalistycznymi hasłami Adolf Hitler doszedł do władzy w Niemczech, Korfanty przestrzegał przed skutkami podobnie radykalnych ruchów w Polsce.

„Niebezpieczeństwo

wojny czyha u naszych bram, a społeczeństwo nasze nigdy nie było tak powaśnione i roznamiętnione, jak w chwili obecnej. Apelowanie do jedności narodowej, odwoływanie się do płytkiego patriotyzmu nie wyrówna przepaści dzielących nasz naród, nie stworzy prawdziwej jedności, nie zrodzi pogotowia moralnego całego narodu. Walkom tym nie położy kresu także reforma ustroju państwa, narzucona społeczeństwu przez chwilową większość. Przeciwnie, może tylko różnice pogłębić i walki wewnętrzne zaostrzyć” – podkreślał.

Z niechęcią się odnosił do działań nacjonalistów spod znaku Obozu Narodowo-Radykalnego. Uważał je za równie dla interesów państwa polskiego niebezpieczne jak komunizm. „Herezje totalistyczne, i te z prawa, i te z lewa, przelewają się przez nasze granice i zapuszczają u nas swoje korzenie tym łatwiej, że natrafiają na grunt przygotowany przez wielkie trudności życiowe” – ostrzegał.

Z nacjonalisty stał się etatystą, a fundament porządku społecznego radził oprzeć na chrześcijaństwie. Tę zmianę poglądów oddaje choćby taka jego uwaga: „Nacjonalizm głoszący egoizm narodowy i robiący z narodowości bożyszcze, na którego ołtarzu znosi się wszystkie wartości moralne, jest niemoralny, a w Polsce wręcz szkodliwy”.

Jego zdaniem sporą część odpowiedzialności za wzrost znaczenia skrajnych ruchów ponosił obóz rządzący. Radził, by zamiast szukać wrogów, znaleźć to, co łączy. „Przewodnią myślą naszą musi być konsolidacja narodu w imię przyszłości państwa. Tylko naród nie rozdzielany walkami wewnętrznymi i świadomy swego historycznego zadania może sprostać naszym zadaniom państwowym: utrzymaniu niepodległości i nienaruszalności granic” – podkreślał.

Ślązak

Na jeszcze większe przeszkody natrafia, nawet obecnie, próba oceny stosunku Korfantego do Śląska i miejsca tego regionu w Polsce. Przy omawianiu najważniejszych aspektów aktywności tego polityka nie da się tej kwestii pominąć. Korfanty, wbrew twierdzeniom swoich wrogów, po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski nigdy nie kierował się partykularnymi, sprzecznymi z interesami całego państwa interesami.

O takie działania – stawianie na pierwszym planie zagwarantowanej w Statucie Organicznym z 1920 r. autonomii, a nawet separatyzm, Korfantego oskarżał m.in. wspomniany organ śląskiego PPS.

Podstawą do rzucania tego typu oskarżeń była przede wszystkim krytyka polityki Warszawy wobec świeżo przyłączonego regionu. Korfanty wyrzucał władzom (zarówno tym z okresu przed zamachem majowym, jak i sanacji), że przysyłają na Śląsk ludzi niemających żadnych kwalifikacji do zajmowania ważnych stanowisk. W złym doborze kadr upatrywał główną przyczynę kłopotów politycznych i gospodarczych, z jakimi zmagał się Górny Śląsk. Wśród tych pierwszych były przegrane przez ugrupowania polskie wybory samorządowe w 1926 r. i nasilający się konflikt z mniejszością niemiecką. Zdaniem Korfantego do tego by nie doszło, gdyby nie rozczarowanie znacznej części mieszkańców.

„Od razu chcieli w sposób gwałtowny zmienić całą administrację w przemyśle, ponieważ była niemiecką. Kandydatów na dyrektorów było bez liku, ludzi nieznających naszych stosunków, naszego ludu, przybywających nieraz z daleka, którzy zgłaszali swoje kandydatury, poczytując sobie nieraz za jedyną zasługę i rekomendację fakt, że urodzili się Polakami” – pisał o polityce polskiej wobec Śląska Korfanty.

Polskiemu rządowi zarzucał, że prowadzi na Śląsku politykę z „żabiej perspektywy” – bez liczenia się z lokalnymi uwarunkowaniami, a nawet bez zwracania uwagi na dalekosiężne konsekwencje. „Nasza polityka narodowa i państwowa w województwie śląskim nie może być prowadzona z ciasnego podwórka górnośląskiego lub tylko pod kątem widzenia osobistego tego lub owego wojewody” – podkreślał w maju 1927 roku i przestrzegał, by Śląska nie traktowano jak kolonii eksploatacyjnej, a Ślązaków jak obywateli drugiej kategorii.

*Polskiemu rządowi zarzucał,
że prowadzi na Śląsku
politykę z „żabiej
perspektywy” – bez liczenia
się z lokalnymi
uwarunkowaniami, a nawet
bez zwracania uwagi na
dalekosiężne konsekwencje*

Za przykład do
naśladowania podał
Alzację, której po
ponownym
przyłączeniu do
Francji rząd w
Paryżu przyznał
specjalne prawa.
Dzięki temu osoby,
które nawet
Francuzami się nie
czuły, były wobec

państwa francuskiego lojalne i stopniowo do Francji się przekonywały.
„Polska na Górnym Śląsku ma swoją Alzację. Ci nasi Alzaccyzy będą
dobrymi Polakami, jeśli Polska zapewni im spokój, praworządność i
dobrobyt. Trzeba mieć jednak cierpliwość, wyrozumiałość dla tych
twórców wiekowego rozwoju i wielką przezorność w traktowaniu tych
ludzi” - radził Korfanty.

Nie doczekał się pozytywnej reakcji. Dla obozu rządzącego słowa
Korfantego o Alzacczykach były wystarczająco mocną podstawą, by
zarzucić mu zdradę interesów polskich i chęć zaprzędania polskich
dzieci. Chodziło o to, że krytykował oświatowe zapędy Michała
Grażyńskiego, wojewody śląskiego. Ten bowiem, nie zważając przepisy,
utrudniał funkcjonowanie szkół niemieckich w polskiej części Śląska.
Grażyński takimi działaniami dostarczał argumentów Niemcom do
retorsji, a Korfanty przypominał, że przed 1918 r. wiele osób na Śląsku
walczyło o prawo do nauczania dzieci po polsku, więc tym bardziej
państwo polskie nie powinno teraz odmawiać podobnego prawa tym,
którzy domagają się szkoły niemieckiej.

„Wierzę w siłę naszego państwa i atrakcji kultury. Moje stanowisko podyktowane jest troską o sprawę narodową, interesy i dobre imię naszego państwa, którym sanacyjne metody przynoszą ujmę i wstyd” - podkreślał.

Paradoksalnie, zaatakowali go również (i wciąż to robią) zwolennicy śląskiej autonomii. Zarzucili w najlepszym wypadku nieszczerą intencję. „Z Szawła stał się naraz Paweł. Nawrócony grzesznik zerwał z dotychczasową metodą i stał się jednym z najgorętszych zwolenników autonomii. Rzucił po prostu opinii publicznej piaskiem w oczy, bo tego wymagały jego plany polityczne” – drwili.

Jan Kustos, publicysta i czołowy rzecznik autonomii śląskiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nazywał Korfantego obłudnikiem, faryzeuszem i linoskoczkiem politycznym.

Pretensje, że dąży do separacji Śląska, nie były sprawiedliwe. Nawet gdy rządziła sanacja, dawał dowody, że kieruje się polską racją stanu. „Polityka nasza musi być taka, by zapewniała narodowy charakter naszego państwa, bo państwowość polska opiera się przede wszystkim na narodzie polskim” – pisał. Zastrzegał jednak, że Polska nie powinna prowadzić wobec swoich mniejszości takiej polityki jak Niemcy za kajzera. Wszystkie żyjące w Rzeczypospolitej narody muszą mieć prawo do pielęgnowania własnego języka, kultury, tradycji. Ten liberalizm powinien się kończyć dopiero tam, gdzie zaczynają się wrogie wobec państwa akcje polityczne.

Dwie wizje Polski

Konflikt Korfantego z sanacją bywa przez niektórych politologów i historyków sprowadzany do personalnego sporu z Grażyńskim i Józefem Piłsudskim. To jednak nadmierne uproszczenie, bo w rzeczywistości chodziło o dwie sprzeczne z sobą wizje Polski: „wschodnią”, której kwintesencją stała się dyktatura Piłsudskiego i jego następców, oraz „zachodnią”, biorącą za wzór tradycję demokracji parlamentarnej. Korfanty, który przeszedł przez polityczny „uniwersytet” Reichstagu i Sejmu Pruskiego oraz w miarę wolnej (przynajmniej w porównaniu do tej w carskiej Rosji) prasy, był człowiekiem Zachodu.

Jedną z osób, które istotę tego sporu oddały najcelniej był Edward Ligocki, literat i dyplomata. Ostrzegał, że odwrócenie się od Zachodu, szczególnie od Francji, grozi wytrąceniem Polski z orbity państw europejskich i sprowadzeniem jej do roli małego bałkańskiego państewka, a tak zwana orientacja wschodnia oznacza śmierć polityczną. Podobnego zdania był także Stanisław Stroński, jeden z najlepszych polskich publicystów swojej epoki. Radził, by zaniechać ciągłego i do niczego dobrego – jego zdaniem – nie prowadzącego rzucania się na wschód.

Polska – podkreślał Stroński – koncentrując się na kierunku wschodnim, zaniedbuje m.in. Śląsk. Korfanty szedł w tej krytyce jeszcze dalej. Zarzucał sanacji, że zarówno jej polityka wewnętrzna jak i zagraniczna są chaotyczne. „Nie ma ani śladu programu, celowości i roztropności, a tylko eksperymenty, za które drogo płaci państwo i

naród. Rządy dyktatury wytworzyły w państwie moralny, prawny i gospodarczy chaos. Państwu i nam grozi niebezpieczeństwo” – podsumował czwartą rocznicę zamachu majowego.

Po tym, gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler, przestrzegał, że pomimo różnic, jakie dzieliły reżim w Berlinie od dyktatury Stalina, obydwaj kraje się porozumieją ze szkodą dla Polski. Nie dożył już spełnienia tych prognoz. Niestety, w rządzącym Polską obozie zabrakło osób obdarzonych wystarczającą wyobraźnią i odwagą, by uwagi Korfantego wykorzystać.

Niech to będzie dla nas dziś powód, by myśli Korfantego przypomnieć.

Józef Krzyk

Józef Krzyk – historyk, dziennikarz, publicysta, absolwent Uniwersytetu Śląskiego. Od lat 90. związany z katowicką redakcją „Gazety Wyborczej”. Pisze o historii, polityce regionalnej i współczesnych problemach Górnego Śląska.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2020

